Za hasłem praworządności kryją się nierzadko konkretne interesy polityczne lub ekonomiczne, które przynoszą jednym państwom bądź grupom społecznym korzyści, a innym straty. To dlatego niektórzy politycy zarzucają wprost hipokryzję proeuropejskim rzecznikom wartości – przekonuje politolog i socjolog.

Unia Europejska bywa niekiedy dumnie określana jako potęga normatywna. Oznacza to, że nie buduje swojej władzy i autorytetu, opierając się na sile militarnej, ale właśnie na europejskich wartościach. Krzewienie tych norm odbywa się w samej Europie, co ma tworzyć podstawy do dalszej integracji. Ponadto jest orężem w polityce zewnętrznej. Ma na celu nie tylko upowszechnianie europejskich standardów i instytucji, ale również ma być źródłem wpływów politycznych oraz korzyści gospodarczych.

[mc4wp_form id=”84″]

Jako przykład może posłużyć historia akcesji Polski do UE. Obowiązkiem państwa ubiegającego się o członkostwo było przyjmowanie wolnorynkowych wartości. Jednocześnie Komisja Europejska intensywnie wspierała, a nawet dofinansowywała programy mające ułatwić prywatyzację państwowych przedsiębiorstw inwestorom z Europy Zachodniej. Instytucje unijne promowały zasady rządów prawa, a jednocześnie kontrolowały zdolność polskiego sądownictwa do właściwego implementowania prawa europejskiego oraz ochrony praw inwestorów zagranicznych.

Stan anarchii

Jednak unijne wartości krzewione w Europie Środkowej nie zawsze są równie skrupulatnie stosowane w przypadku największych państw członkowskich. Tak jest w odniesieniu do gazociągu północnego lub wobec traktatowej swobody przepływu osób i usług na rynku wewnętrznym. Wywołuje to zarzut podwójnych standardów oraz przemocy instytucjonalnej, kiedy to pod płaszczykiem promocji wartości, niektóre podmioty dążą do indywidualnych korzyści.

W relacjach zewnętrznych hasło potęgi normatywnej napotyka coraz większy opór. Unia dostrzega te trudności, dlatego coraz częściej rezygnuje z promocji własnych norm, m.in. demokracji bądź praw człowieka, w relacjach np. z Rosją czy Chinami. Budzi to wątpliwości, czy europejska troska o wartości nie jest stosowana wyłącznie wobec państw o mniejszym potencjale geopolitycznym lub wręcz zależnych od Europy.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Problemem jest również to, że coraz bardziej widoczna jest zmiana ładu międzynarodowego, w wyniku czego potęga normatywna Unii traci na znaczeniu. Ład wielobiegunowy postulowany przez polityków francuskich i niemieckich – mający zastąpić hegemonię amerykańską – przestaje być stabilny i oparty na klarownych zasadach. Coraz bardziej przypomina to stan anarchii, w ramach którego mocarstwa nie są ograniczane ani przez normy prawa międzynarodowego, ani poczucie sprawiedliwości lub moralności.

Rosja od lat systematycznie narusza te normy w obszarze bezpieczeństwa, Chiny w odniesieniu do globalizacji gospodarczej, a ostatnio dotychczasowy porządek kwestionuje nawet Waszyngton. Administracja amerykańska paraliżuje m.in. funkcjonowanie systemu rozstrzygania sporów w ramach Światowej Organizacji Handlu, nie tylko dlatego, że jest on zbyt pobłażliwy dla interesów chińskich lub europejskich. Sędziowie organu apelacyjnego tej organizacji wielokrotnie przekraczali swój mandat i interpretowali prawo, wykraczając poza traktaty. W ten sposób w opinii Amerykanów rujnowali autorytet normatywny tej organizacji. Ten sam zarzut może spotkać sędziów unijnego Trybunału Sprawiedliwości, którzy coraz częściej wykraczają poza zapisy unijnych traktatów.

Zalew imigrantów

Aby kontynuować procesy integracyjne Europa potrzebuje wartości, dlatego wciąż stara się przypominać o priorytetach w państwach członkowskich. Dzieje się tak w sytuacji narastającego eurosceptycyzmu, który jest dostrzegalny niemal w każdym z krajów Unii. Ostrze walki o wartości jest skierowane zwłaszcza wobec tych państw, które są słabsze politycznie, a jednocześnie opanowane przez antyeuropejskiego wirusa, tak jak to się zarzuca Węgrom i Polakom. Ponadto europejskie wartości utrudniają rozwiązywanie kryzysów. Przykładowo przywiązanie do uniwersalnych praw człowieka ogranicza możliwości skutecznego reagowanie na zalew imigrantów spoza Europy. Dodatkowo wybór norm zależy od sytuacji. W przypadku sporu z Polską spośród szerokiego katalogu wartości traktatowych wybrano akurat praworządność. Specjaliści dowodzą, że wynika to z troski o implementowanie prawa europejskiego. W sytuacji kiedy stosowane jest coraz częściej głosowanie większościowe, niektóre – zwłaszcza mniej wpływowe politycznie państwa – będą rutynowo przegłosowywane i będą musiały wdrażać prawo UE. Może się to odbywać wbrew woli miejscowych wyborców, co tym samym staje w konflikcie z zasadami demokracji. W tym samym czasie dyplomaci niemieccy energicznie zabiegają o rozszerzenie katalogu spraw głosowanych większościowo o politykę zagraniczną, obronność i bezpieczeństwo wewnętrzne. Urzędnicy Komisji i przedstawiciele Francji

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

postulują wprowadzenie takiego głosowania w sprawach podatkowych i przy uchwalaniu budżetu wieloletniego UE.

Należy pamiętać, że za wartością praworządności kryją się nierzadko konkretne interesy polityczne lub ekonomiczne, które forsują rozwiązania prawne na szczeblu europejskim. Przynoszą one jednym państwom bądź grupom społecznym korzyści, a innym straty. To dlatego niektórzy politycy zarzucają wprost hipokryzję proeuropejskim rzecznikom wartości. Niedawno Viktor Orbán i Matteo Salvini zarzucili francuskiemu prezydentowi, że strofuje Węgrów i Włochów za naruszanie wartości w polityce migracyjnej, a sam zamyka granice przed nielegalną imigracją. Emmanuel Macron zapewne wykorzysta te zarzuty w kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego. Uznał bowiem, że będzie bronił unijnych wartości przed rosnącym populizmem i eurosceptycyzmem. Spór o wartości zajmie zapewne centralne miejsce w nadchodzącej kampanii wyborczej.

Religie pozaeuropejskie

Unia słusznie stara się znaleźć oparcie dla procesów integracyjnych w europejskich wartościach. Problemem jest to, że dokonuje selektywnego wyboru tych norm, jak również wykorzystuje je w sposób nazbyt instrumentalny. Odrzuca spuściznę chrześcijaństwa, a jednocześnie stawia na oświeceniowe normy liberalne. W ostatecznym rozrachunku wspominane wartości i ich nazbyt pragmatyczna aplikacja zamiast integrować Europę, coraz bardziej dzielą kontynent.

Z jednej strony politycy dominującego liberalnego nurtu promują uniwersalne prawa człowieka i praworządność. Z drugiej strony postulowana jest także ochrona innych wartości traktatowych. Wśród nich wymienia się demokrację, jak również zasadę równości państw, zasadę przyznania, zgodnie z którą Unia działa wyłącznie w granicach kompetencji przyznanych jej przez państwa członkowskie.

Te wszystkie normy powinny skutkować większym szacunkiem dla decyzji podejmowanych przez wyborców w poszczególnych krajach. Konsekwencją tego może być zaprzestanie praktyki przegłosowywania państw słabszych przez te silniejsze albo możliwość wyłączenia z implementacji prawa unijnego tych krajów, które takie regulacje odrzucają. Powinna zostać także ograniczona rozszerzająca interpretacja prawa unijnego przez Komisję lub Trybunał. Kolejną postulowaną normą traktatową jest poszanowanie tożsamości narodowej. Oznacza to preferencję i tolerancję dla bogactwa kultur europejskich, ale niekoniecznie dla obyczajów i religii pozaeuropejskich. Może mieć to implikacje zwłaszcza w polityce migracyjnej.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Spór o wartości stanie się zapewne jednym z głównych na kontynencie. Trudno przewidzieć, czy w najbliższych latach doprowadzi to do głębokiego przewartościowania norm unijnych, czy raczej będzie przyczyną tendencji dezintegracyjnych.

Źródło: Rzeczpospolita

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].